Nr 381. Kraków, Środa 20 Sierpnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową	36 „	18 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 19. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników H. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — ...schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. ...

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z Bałkanu.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Ostrzeżenia pod adresem Turcyi.

Paryż, 20 sierpnia.

Prasa tutejsza zajmuje się żywo dalszym pochodem wojsk tureckich, wyciągając krytyczne horoskopy dla Turcyi z powodu jej postępowania. „Figaro“ powiada, że Turcy są w błędzie, jeśli mniemają, że Europa pozwoli im na prowadzenie awantury do ostateczności. Dalszy pochód wzburzy opinię w Rosyi, a rząd turecki odczuje też wnet skutki tego podrażniania.

Zbliżony do rządu „Petit Parisien“ zaznacza, że Turcya musi pamiętać, iż Rosya nie pozostawi bez odpowiedzi nowe ataki na Tracyę. — Rządowi panslawistycznemu, który się objawia na korzyść Bułgaryi, teraz nie postawią żadnej tamy w Petersburgu, a interwencya Rosyi byłaby prostem przygotowaniem do podziału Turcyi azyatyckiej.

Dalej stwierdza, że Niemcy oświadczyły w Konstantynopolu wprost, iż wystąpią przeciw dalszemu pochodowi, a wiemy, że Niemcy dotychczas przyłączały się tylko do innych mocarstw bez szczególnego nacisku.

„Matin“ podaje z Petersburga może jeszcze przedwczesną, ale nie pozbawioną uzasadnienia wiadomość, że Rosya zagroziła w Konstantynopolu zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

Groźba interwencyi.

Londyn, 20 sierpnia.

„Westminster Gazette“ pisze: Jeżeli wszystkie przestrogi nie poskutkują, mogłoby się jedno z mocarstw uznać za zmuszone do wystąpienia.

Turcya niech nie zapomina, że jeżeli nie zastosuje się do kroku wszystkich mocarstw, to umożliwi wystąpienie jednego mocarstwa.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg, 20 sierpnia.

„Nowoje Wremja“ sądzi, że dyplomacya europejska odrzuca kwestyę rewizyi traktatu „ad calendas graecas“. Można z zadowoleniem powitać, że dyplomacya rosyjska zrezygnowała z tego, aby iść ręka w rękę z dyplomacyą austryacką.

O klęsce dyplomacyi austryackiej nie można mówić, gdyż Austrya cel swój osiągnęła, podczas gdy Rosya doznała zupełnego zawodu.

„Riecz“ jest przekonana, że rosyjska dyplomacya zmieni swe stanowisko w kwestyi Adryanopola. Europa podstępnie zamilknie i Rosya się nie ruszy.

„Zemszczyna“ uznaje za rzecz zupełnie naturalną, że Adryanopol zostanie przy Turcyi.

Jeszcze dalej idą „Petersburskie Wiedomosti“, które wywodzą, że Bułgarya nie ma ani historycznego, ani etnograficznego prawa do wybrzeża Egejskiego. Pismo podnosi z naciskiem okoliczność, że Niemcy są tego samego zdania i powiada, że rząd rosyjski nie powinien dopuścić do tego, aby w tej sprawie panslawistyczna heca pomięszała szyki.

Niech Bóg uchowa Rosyę — kończy — od mieszania się w te sprawy.

Porta się cofa.

Konstantynopol, 20 sierpnia.

„Tanin“ oświadcza, że Porta nie ma zamiaru przekraczać Maricy i dążyć do granicy poza tą rzeką. Ponieważ nie są znane zamiary Bułgaryi, Turcya obsadziła kilka miejscowości w pobliżu Maricy. Sytuacya ta jednak nie długo potrwa.

Stanowisko Włoch.

Rzym, 20 sierpnia.

„Tribuna“ i „Vita“ zamieszczają niemal równobrzmiące artykuły z rozwinięciem powodów, dla których Włochy w nowym sporze bułgarsko-tureckim zajmują tylko rolę obserwatora i zachowają ją nawet w tym wypadku, gdyby jedno z mocarstw chciało pokrzyżować plany Turcyi. Dopiero gdyby interwencya taka zaburzyła stanowisko międzynarodowe, Włochy zajmą stanowisko, odpowiednie ich interesom.

Do tego czasu Włochy się nie ruszą.

W sprawie pożyczek państw bałkańskich.

Paryż, 20 sierpnia.

Pogłoski o pożyczkach państw bałkańskich w Paryżu nazywają w kołach poinformowanych przedwczesnemi. Żadna z nich nie zostanie zrealizowana, dopóki nie nastąpi rozwiązanie zawikłań i dopóki nie będzie rzeczą pewną, że kwestya Adryanopola nie doprowadzi do zamieszki wojennej.

Ratyfikacya traktatu.

Ateny, 20 sierpnia.

Rząd zwoła Izbę z końcem bieżącego tygodnia dla ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Deputacya m. Adryanopola w Petersburgu.

Petersburg, 20 sierpnia.

Deputacya miasta Adryanopola przyjętą została przez ks. Trubeckiego, który ograniczył się do oświadczenia, że memoryał deputacyi wręczy ministrowi spraw zagranicznych.

Zamach na bar. Skerlecsa.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Zagrzeb. W stanie zdrowia komisarza królewskiego Skerlecza nastąpiła poprawa. Temperatura jest normalna. Powtórzone roentgenizowanie wykazało, że ani kość, ani żadne szlachetniejsze naczynie nie zostało dotknięte. — Sprawcę zamachu onegdaj wieczorem przesłuchiwano ponownie, a wczoraj odstawiono go do sądu. Aresztowano także brata sprawcy, kucharza w Narodnej kawiarni.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Zagrzebia: Bar. Skerlecs znajduje się dotąd w szpitalu Bonifratrów. Stan jego nie budzi żadnych obaw. Korespondentowi pisma oświadczył, że zamach jest wypadkiem, nie pozostającym w żadnym związku z obecną sytuacyą polityczną w Chorwacyi. *Niema żadnej politycznej grupy w kraju, któraby odniosła jakąkolwiek korzyść z zamachu.*

Pogląd ten potwierdzają zarówno pisma zagrzebskie jakoteż i wybitne osobistości z Chorwacyi, które wyraziły Skerlecsowi współczucie z powodu zamachu.

Zamach, jak oświadczył w dalszym ciągu bar. Skerlecs, nie wpłynie w żadnym kierunku na jego pogląd na stosunki chorwackie i nie wstrzyma go od obecnej drogi postępowania jakoteż nie wywoła specyalnych zarządzeń.

Zagrzeb, 20 sierpnia.

Sprawca zamachu przesłuchiwany przez szefa policyi, oświadczył: „Chciałem ochronić Chorwacyę od tyranii i udowodnić Budapesztowi i Wiedniowi, że nie można robić z Chorwacyą co się komu podoba.

Jeden komisarz Chorwacyi uszedł z życiem, drugi lekko ranny. Jeżeliby przyszło do mianowania trzeciego komisarza, ten już nie ujdzie z życiem.

Nie żałuję tego, co uczyniłem, nie jestem ani egzaltowany ani zdenerwowany. Działałem z całą świadomością i ścisłem obliczeniem. Muszę to dlatego zaznaczyć, że Jukicza uznano za niepoczytalnego.

Ja atoli chcę udowodnić, że także człowiek normalny może się zdecydować na taki czyn za swoją ojczyznę“.

Telegramy

z dnia 20 sierpnia.

Ischl. Cesarz wczoraj po południu zjawił się w teatrze na przedstawieniu kinetofonu Edisona, który pokazywał wiedeński klub naukowy, i wyraził swe uznanie.

Rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj przed południem o godz. 10 zebrała się Rada ministrów. Posiedzenie z przerwą obiadową trwało do późnego wieczora. Po posiedzeniu ministrowie wzięli udział w kolacyi, wydanej przez ministra Długosza w Konstantinhügel w Praterze.

Od ostatniego posiedzenia Rady ministrów w dniu 23 lipca zebrała się wielka ilość materyału do załatwienia. Na porządku obrad były sprawy administracyjne różnych ressortów.

Rada ministrow zajmowała się niezawodnie także sytuacyą, wytworzoną przez wiec w Komotowie i sprawą reformy wyborczej w Galicyi.

Echa zamachu w koszarach.

Wiedeń. Kapitan Eisenkolb zmarł wczoraj około godziny 4 nad ranem, nie odzyskawszy przytomności.

Stan sprawcy zamachu Jankubowicza pogorszył się. Zdaniem lekarzy, nie przeżyje dnia dzisiejszego.

Pojedynek polityczny.

Budapeszt. „Az Est“ donosi, że sekundanci margr. Pallaviciniego zażądali stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy co do okoliczności, czy hr. Stefan Tisza wpływał na świadków w procesie, czy też nie. Konferencya sekundantów trwała do godziny kwadrans na 1. Sekundant Tiszy minister handlu Farkanyi udał się następnie do Tiszy. Sprawozdawcy dziennika „Az Est“ oświadczył sekundant Szemery, że sprawa nie jest jeszcze załatwiona.

Cholera w Bośni.

Sarajewo. W Gornia Tuzla stwierdzono dalszy wypadek cholery. — Ogółem jest jeszcze trzech chorych. Ogólny stan w okręgu Tuzla wynosi czterech chorych i jeden podejrzany wypadek.

Prowokujące manewry.

Paryż. „Echo de Paris“ zwraca uwagę rządu francuskiego na to, że w ostatnich dniach manewry wojsk niemieckich odbywały się tuż nad samą granicą Francyi. Niemiecka władza wojskowa w Strassburgu posunęła oddziały pruskie tak blisko granicy, że pograniczne załogi francuskie znajdują się w stanie ciągłego zdenerwowania, słysząc dochodzące wyrazy komendy i melodyę pieśni „Die Wacht am Rhein“. Oficerowie francuscy odróżniają bez szkieł oddziały piechoty, artyleryi i karabiny maszynowe armii niemieckiej.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Waszyngton. Rząd przeczy, jakoby otrzymał ultimatum od rządu meksykańskiego; natomiast propozycye amerykańskie co do pokojowego załatwienia rewolucyi zostały odrzucone. Mimo że rząd zachowuje tajemnicę, jest rzeczą prawdopodobną, iż to odrzucenie oznacza zerwanie wszelkich stosunków z Huertą. Senat i koła rządowe oświadczają, że rząd wszystko uczynił, co może uczynić przyjaźnie usposobiony sąsiad bez użycia siły. Jedynym interesem Stanów Zjednoczonych jest ochrona życia i mienia obywateli amerykańskich.

Pożar w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu.

Petersburg. Pet. ag. W budynku ministerstwa spraw wewnętrznych wybuchł pożar, który zniszczył część archiwum.

Zatonięcie okrętu.

Nowy Jork. Depesza z Juneau potwierdza zatonięcie okrętu „State of California“, który w zatoce Gambier w pełnej jeździe najechał na skałę i w ciągu trzech minut zatonął. Większość pasażerów pierwszej klasy zaskoczona we śnie, zginęła. *Kapitan i czterdzieści osób uratowanych. Przynajmniej 25 pasażerów i 37 ludzi z załogi zginęło. Ładunek i poczta stracone.*

Deklaracya szowinistów litewskich.

„Nowoje Wremia“ zamieściło deklaracyę, złożoną przez litewskie biuro informacyjne w Paryżu na ręce sir Edwarda Greya, jako protest przeciw memorandum Komisyi Tymczasowej.“

„Dokument“ ten brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Polska Komisya Tymczasowa w memorandum, przedstawionem naradzie ambasadorów w Londynie wyraziła życzenie, aby do Polski, oswobodzonej przez wielkie mocarstwa, została przyłączona i Litwa.

Wobec tego mamy zaszczyt oświadczyć:

1) iż żadna grupa ani partya polityczna litewska nie upoważniła komisyi do występowania w jej imieniu przed naradą ambasadorów;

2) w razie, gdyby prośba Polskiej Komisyi Tymczasowej była uwzględniona przez naradę londyńską, Litwini proszą:

a) wobec różnic etnograficznych pomiędzy nami a Polakami,

2) wobec precedensu unii historycznej Litwy z Polską, w czasie której Polska postępowała jako nieuczciwa sojuszniczka, zdradzając Litwę i pozbawiając ją paru prowincyj;

3) wobec teraźniejszych tendencyj polskich do spolonizowania Litwy, wszelkimi środkami, nawet przemocą;

4) wobec tego, iż Litwa nie sprzyja Polsce w jej przygotowaniach do buntu przeciw Rosyi i zamiarach komplikacyj międzynarodowych i

5) wobec tego, iż Litwa dąży tylko do szerokiej autonomii administracyjnej (szkoły, sądy, uniwersytet w Wilnie, sejm narodowy itp.), osiągniętej w drodze legalnej a nie siłą zbrojną,

o uznanie prośby Polskiej Komisyi tymczasowej w stosunku do Litwy za nieważną.

Prosimy Waszą Ekscelencyę o zakomunikowanie tej deklaracyi naradzie posłów“.

„Kruppiada“ londyńska.

Bezpośrednio prawie po zakończeniu niedawnego słynnego procesu Kruppa w Berlinie — ukazała się w druku w Londynie broszura, która przynosi równie sensacyjne rewelacye o angielskich firmach, produkujących okręty wojenne i broń, i o stosunku do nich różnych nawet wysokich figur urzędowych z angielskich ministerstw wojny i marynarki. Okazuje się z tej broszury, która nosi tytuł „Patryotyzm i zbrojenia“, że przemysł wojenny na całym świecie nie krępuje się żadnemi względami w pogoni za zyskiem i wprowadza niesłychaną korupcyę wszędzie. Jest on pod tym względem zupełnie międzynarodowy i gotów jest równie dobrze w imię „patryotyzmu“ organizować całe biura szpiegowskie dla wykradania tajemnic wojskowych własnemu państwu, jak dostarczać „najsumienniej“ okrętów, armat i amunicyi państwom obcym, a nawet wrogim jego własnej ojczyźnie, — byle tylko interes szedł.

Oto n. p. słynna firma angielska Armstronga. Poraz pierwszy zwróciła się na nią w sposób niepochlebny uwaga opinii publicznej w r. 1894, gdy korespondent gazety „Times“ Thompson wytoczył jej przed sądem proces o prowizyę z otrzymanych przez firmę za jego pośrednictwem obstalunków na okręty wojenne od rządów Japonii, Chin i Chili. Oczywiście, że starając się o obstalunki Thompson w swych telegramach i korespondencyach nie starał się bynajmniej o uśmierzenie „szału“ zbrojeń w tych krajach, a raczej przeciwnie. Podczas procesu wyszło na jaw, że Thompson otrzymywał 5% od sumy obstalunku i prócz tego 25.000 franków „na wydatki“. To daje miarę, jakie dochody miała z tych obstalunków sama firma.

Lecz firmie Armstrong nie wystarczali sami tylko „cywilni“ tak stosunkowo skromni pośrednicy; wchodząc zaś w kraju w bezpośredni kontakt z przedstawicielami sfer wojskowych, nie zadowalniała się ona, jak Krupp berliński, jakimiś tam wysłużonymi podoficerami, podporucznikami, niższymi intendantami i t. p. Firma Armstrong mierzyła i trafiała znacznie wyżej. W liczbie jej dyrektorów i członków zarządu spotykamy nazwisko sire George Marrey'a, który był angielskim sekretarzem skarbu, członkiem najwyższej tajnej Rady i osobistym sekretarzem dwóch pierwszych ministrów, czyli prezydentów gabinetu Anglii — Gladstone'a i Roseberry'ego. Drugim dyrektorem firmy był kontr-admirał Othley, który bezpośrednio przed swojem wstąpieniem do firmy był przez kilka lat sekretarzem komitetu obrony narodowej. Jako taki, znał wszystkie tajemnice organizacyi wojennej floty angielskiej, co mu się naturalnie później w interesach firmy bardzo przydało.

Lecz Armstrong nie był jedyną firmą, mającą tak wysokie finansowe koneksye w sferach wojskowych Anglii. Również produkująca materyały wojenne firma „Coventry Ordnance Works“ n. p. powołała na stanowisko dyrektora taksamo kontradmirała Bacona, ofiarowując mu pensyi rocznej około 180.000 K; jakie to jest jednak hojne wynagrodzenie, daje pojęcie fakt, że prezydent gabinetu w Anglii pobiera pensyi 125.000 K rocznie. Firmie jednak ten wydatek się opłacił. Bacon był jednym z wybitnych admirałów, dowodził dreadnoughtem, później był dyrektorem departamentu w ministerstwie marynarki. Wiadomości zdobyte na tych stanowiskach i stosunki były naturalnie bardzo pożyteczne dla firmy, do której wstąpił na służbę; o ile naodwrót jego praca w tej firmie pożyteczną była dla państwa — to inna rzecz.

Na te anormalne stosunki zwracano już kilkakrotnie uwagę opinii angielskiej. W parlamencie wnoszono z tego powodu interpelacye, lecz za każdym razem z dziwną zgodnością przedstawiciele *rządu odpowiadali, że nie mają prawa wtrącać się do prywatnych spraw osób, które już porzuciły służbę rządową. Widocznie każdy wydział miał jakiegoś swojego „finansowego dyrektora“ i sprawy te były zbyt drażliwe do publicznego roztrząsania.*

Zachodzi tylko pytanie, skąd te firmy biorą pieniądze na opłacenie tych wszystkich dygnitarzy, pośredników, różnych „milczkowych“ w potrzebnych wypadkach, kampanij prasowych i t. d. — Przedsiębiorstwa, wytwarzające okręty, broń i materyały wojenne, zajmują ze względu na charakter swej produkcyi zupełnie wyjątkowe, uprzywilejowane stanowisko: wszak na cele obrony narodowej, obrony honoru i godności państwa żadne koszta nie są zbyt wysokie, wydatki na zbrojenia uchodzą zwykle nawet kontroli parlamentów. Jak umieją realizować te korzyści swej uprzywilejowanej sytuacyi odpowiednie firmy, wskazuje fakt, że jedna z mniejszych tego rodzaju angielskich firm, „Cammel, Laird & Company“, miała w 1903 roku czystego zysku 3,600.000 koron, w roku 1904 — 4,600.000, w 1905 — 5,750.000, w 1906 zaś już 6,850.000 koron! Jak widać z tego, dochody jej bezustannie i szybko wzrastały; żaden może zawód nie jest tak niezachwianie zyskowny, jak fabrykacya narzędzi morderczych.

Na tem się jednak nie kończą zajmujące zakulisy wielkiego przemysłu wojennego. Jakiekolwiek machinacye robią te firmy dla otrzymania obstalunków dla armii i marynarki we własnym kraju, można przypuścić, że wykonują je dobrze i są wobec tego z punktu widzenia militarystycznej etyki w porządku. Można nawet twierdzić, że nieczyste te operacye mają źródło w namiętnym, niezwalczonym zapale danej firmy do służenia sprawie obrony ojczyzny. Obraz jednak się zmienia, gdy ta sama firma jednocześnie z takim samym zapałem i nakładem starań dąży do zbrojenia obcego, nawet wrogiego mocarstwa. A właśnie taki przykład w Anglii wskazuje także wspomniana broszura.

Anglia należy do trójporozumienia, Włochy do wrogiego jej trójprzymierza. I ta sama firma Armstrong, która zaopatruje angielską marynarkę, ma swoje zakłady i warsztaty okrętowe we Włoszech, pracujące naturalnie z zastosowaniem wiedzy i doświadczenia zdobytych w Anglii, dla włoskiej marynarki wojennej. I to w portach samego morza Śródziemnego, na którem w niedalekiej przyszłości floty trójporozumienia i trójprzymierza mogą się zetrzeć ze sobą. Historya tu znowu robi się podobną do berlińskiej o tyle, że, jak się teraz okazało, w znanem niemieckiem przedsiębiorstwie „Deutsche Munitions- und Waffen Fabrik“ poważny udział biorą francuskie kapitały.

Widowisko to zaiste pouczające: angielscy fabrykanci zaopatrują w pancerniki i broń — Włochy, Francuzi — Niemcy, angielska firma okrętowa Wickers buduje warsztaty w Rosyi, która chce wydrzeć Anglii Indye. A Creuzot i Krupp, wykradający tajemnice... niemieckich ministerstw wojny i marynarki, zbroją wszystkich na świecie, kto dobrze zapłaci. Nikogo wobec tego nie zdziwi wiadomość, że prezes zarządu firmy Armstrong n. p. ma najwyższe ordery pierwszego stopnia od rządów Japonii, Turcyi, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Chin i Brazylii. U wszystkich firma zasłużyła je sumiennie.

Dobrze się dzieje wielkim przemysłowcom, pracującym w dziale wojennym. Jak się okazało z procesu berlińskiego i z broszury londyńskiej, umieją oni sami wywoływać w różnych państwach potrzeby zbrojeń i sami je potem z najlepszym dla siebie zyskiem zaspakajać; umieją także zaopatrywać w broń i materyały wojenne obu konkurujących ze sobą, a nawet walczących przeciwników równocześnie. Dzieje się to tak samo dobrze w kraju „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“ — Prusach, jak w „ojczyźnie parlamentaryzmu“ — purytańskiej Anglii. I kto wie, ile konfliktów dyplomatycznych, ile nawet krwawych wojen ostatnich czasów wywołanych zostało przez finansowe kalkulacye wielkich przedsiębiorstw przemysłu wojennego, spragnionych zyskownych obstalunków dla swych fabryk!

Kronika.

Kraków, środa 20 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Bernarda wdk. i Samuela pr.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 38; zachód o godz. 6 m. 48, długość dnia godzin 14 min. 10.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Czasem pochmurno, skłonność do burz, lokalne mierne wiatry.

Wyścigi 10 pułku dragonów na placu wyścigowym o godzinie pół do 3 po południu.

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Z Rady miasta. Jutro o godz. 5 po południu odbędzie się w sali obrad sekcyjnych magistratu wspólne posiedzenie sekcyi skarbowej i ekonomicznej. Na porządku dziennym przyznanie dodatkowych kredytów: w kwocie 3000 K na roboty adaptacyjne w gmachu starego teatru, w kwocie 760 K na roboty konserwacyjne w Akademii sztuk pięknych, w kwocie 9500 K na zakupno koni dla zakładu czyszczenia miasta; nadto kilka drobniejszych pozycyj dla poszczególnych działów budżetu.

Prawo publiczności. „Wiener Ztg“ donosi: Minister oświaty nadał prawo publiczności 1—5 klasie prywatnego gimnazyum realnego prof. Stanisława Jaworskiego, 1—4 klasie prywatnego gimn. realnego im. Konarskiego OO. Pijarów w Krakowie, prywatnemu gimnazyum żeńskiemu im. Jadwigi w Krakowie; nadał nadto prawo odbywania matury i wydawania świadectw maturycznych z ważnością państwową aż do r. 1914/15, taksamo prywatnemu gimnazyum żeńskiemu Heleny Strażyńskiej w Krakowie, udzielił wkońcu prawa publiczności pryw. realnemu gimn. żeńskiemu SS. Urszulanek w Krakowie.

Podatek od okien. Przed kilkoma miesiącami zawiązał się w Krakowie komitet pań, pragnących nieść pomoc instytucyom, poświęconym opiece i wychowaniu ubogich sierót i opuszczonych dzieci, przez przysparzanie im funduszów, potrzebnych do spełniania tych zadań.

Komitet ten urządził powszechną kwestę wpośród mieszkańców Krakowa w ten sposób, iż komitetowe, podzieliwszy pomiędzy siebie miasto na okręgi, obejmujące po kilka ulic, obchodziły z uwierzytelnionemi listami składkowemi mieszkania w przydzielonych im okręgach i zbierały ofiarowane na powyższy cel datki. — Chcąc, aby w tej składce każdy mógł wziąć udział i aby datki dla nikogo nie były uciążliwe, postanowiono jako normę co do wysokości datków opłatę od ilości okien w mieszkaniach, licząc po 4 halerze od okna.

Dochód z tej kwesty przeznaczono: w jednej połowie na cele utrzymania i wychowania sierot, będących pod opieką stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ w Krakowie, a w drugiej połowie na rzecz zakładu wychowawczego dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach.

Trzydzieści Pań było zatrudnionych zbieraniem składek, a owocem tej pracy jest dochód, wynoszący łączną sumę 2206 koron, który przyczyni się do pokrycia kosztów i wychowania przeszło 400 sierot i opuszczonych dzieci, będących pod opieką wymienionych instytucyi.

Komitetowym za trudy i poświęcenie i wszystkim ofiarodawcom składa tą drogą zarząd stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ serdeczne podziękowanie.

Teatr Turskiego. Premiery nowych sztuk Stefana Turskiego odbędą się w Krakowie w sali Sokoła w dniach 30 i 31 b. m. Pierwszego dnia odegraną zostanie trzyaktowa krotochwila p. t. „Wojna z babami“ (dalszy ciąg „Krowoderskich zuchów“), a w niedzielę 31 „Konkury Antka“. Następnie St. Turski wyjeżdża ze swoim teatrem do większych miast Galicyi, gdzie da szereg przedstawień.

Personal teatru już skompletowany, próby rozpoczęte. Główne role wykonają: pp. Rozwadowska, Gajewska, Bończa, Trojacka, Szkudelski, Bienin, Greczyński, Bystrzyński, Łuszczewski i inni. Rolę „Felka Gzymsika“ w „Wojnie z babami“ i rolę „Antka“ w „Konkurach Antka“ odegra autor, Stefan Turski.

Ze sztuki. Ze Lwowa donoszą: Najbliższą wystawę lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych urządza wspólnie ze „Związkiem powszechnym artystów polskich“ w Krakowie na dochód budowy własnego domu artystów polskich. Obrazy, wysłane z Krakowa, już Towarzystwo otrzymało i komisya artystyczna rozpoczęła swoje czynności. — Termin ostateczny przysyłania prac na tę wystawę dla artystów lwowskich i zamiejscowych upływa z dniem 23 b. m. Otwarcie wystawy nastąpi 1 września 1913 r.

O napad na profesora. Pisma lwowskie donoszą: W gimnazyum ruskiem w Tarnopolu zdarzył się z końcem ubiegłego roku szkolnego wypadek, którego epilog rozegrał się onegdaj w sądzie tarnopolskim. Uczeń VII klasy tamtejszego gimnazyum, Teodor Haruch, zaniedbywał się w nauce szkolnej, skutkiem czego profesor M. W. dał mu postęp niedostateczny. Haruch, dowiedziawszy się o tem przed rozdaniem świadectw, na korytarzu napadł w gimnazyum na profesora i znieważył go czynnie. Na rozprawie sądowej oskarżony uczeń przyznał się do winy, popełnionej w dniu 29 czerwca b. r. i po przeprowadzonej rozprawie zasądzony został na 15 dni aresztu. Funkcyonaryusz prokuratoryi zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary, oskarżony od kary.

Samobójstwo. Pisma lwowskie donoszą: Onegdaj o godz. 9 wieczór skoczył do stawu Pełczyńskiego w zamiarze samobójczym 28-letni zecer Jakób Kurtkiewicz. Samobójca zostawił list, w którym jako powód samobójstwa podaje zawiedzioną miłość. Acakolwiek Kurtkiewicz skoczył do stawu z wierzby w obecności dwóch znajomych, którzy natychmiast zawiadomili zarząd stawu, nie udało się go uratować, a nawet mimo poszukiwania do godziny 12 w nocy, nie znaleziono zwłok. Wczoraj rano dopiero wyjęto z wody zwłoki i odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Obawa wylewu Wisły w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą: Przybór wody trwa. Wczoraj przybyła z górą stopa, tak, że o północy poziom wynosił 12 stóp.

Z góry Wisły nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości alarmujące. W Zawichoście poziom wynosił 2,14 sążni, w Sandomierzu 2.04 sążni.

W ciągu nocy i dnia dzisiejszego spodziewany jest dalszy przybór, lecz powolny; natomiast we czwartek spodziewany jest pod Warszawą przybór znaczniejszy i wówczas nastąpi wylew. Wczoraj późnym wieczorem bulwarki warszawskie wznosiły się po nad poziomem wody na półtorej stopy. Sielkierki woda już zalała.

Ostatni przybór Wisły w sandomierskiem był tak gwałtowny, że woda doszła wyżej połowy wysokości wałów, grożąc w wielu miejscach przerwaniem. W obrębie wałów uległo zniszczeniu zboże, które nie było jeszcze sprzątnięte. Wpadające do Wisły rzeki, jak Opatówka, Przykopa z powodu zamknięcia śluz także przepełniły koryta, zalewając przyległe łąki i pola. Dopełniły grozy straszne ulewy, które nie pozwoliły sprzątnąć i z suchych miejsc zboża.

Szkoły ludowe w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Według opracowanego przez magistrat warszawski wykazu, dzieci w wieku szkolnym, t. j. według ustawy, liczących od 8 do 11 lat włącznie, jest w Warszawie w r. b. 59.159. Ponieważ z tej liczby znaczna część dzieci uczy w szkołach średnich i innych, przeto moc obowiązują przepisów o nauczaniu powszechnem rozciągnąć należy na 36.455 dzieci. Do przyszłej t. zw. sieci szkolnej mają być włączone istniejące szkoły: utrzymywane przez skarb szkoły męskie i żeńskie początkowe z 337 dziećmi, tudzież szkoły utrzymywane przez skarb z zapomogą od miasta z 162 dziećmi, tudzież szkoły utrzymywane przez miasto z 9.168 dziećmi, szkoły utrzymywane staraniem gminy starozakonnych z 1.006 dziećmi, wreszcie szkoły kolejowe z 351 dziećmi. Wszystkie te szkoły pozostają pod zarządem ministerstwa oświaty i liczą 11.024 dzieci. Z powyższego wynika, że z liczby dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkół w Warszawie około 25.000. Wprowadzenie powszechnego nauczania w Warszawie może być dokonane w ciągu 10 lat. Do nowych szkół początkowych potrzeba będzie 500 nauczycieli. — Utrzymanie nowych szkół kosztować będzie miasto 850.000 rb., w tem 195.000 rb. zapomogi ministeryalnej. Wydatki jednorazowe na urządzenie tych szkół (zaopatrzenie w sprzęty, przyrządy i pomoce naukowe i t. d.) wyniosą 250,000 rb., w tem zapomogi od ministerstwa 100.000 rb.

Teatry polskie w Łodzi. Pisma warszawskie donoszą: Prowadzenie teatru przy ul. Cegielnianej w nadchodzącym sezonie zarząd polskiego Tow. teatralnego powierzył p. Bolesławskiemu, który w ten sposób będzie dyrektorem obu teatrów polskich w Łodzi: przy ul. Cegielnianej i Popularnego. — W nadchodzącym sezonie dyrektor Bolesławski zamierza prowadzić nietylko dramat i komedyę, lecz także operę i operetkę.

Po 50 latach. Warszawski „Kuryer Poranny" donosi: „Wczoraj redakcyę naszą odwiedził p. Piotr Orenstein, który jako uczestnik oddziału Kruka zesłany został na Syberyę.

Jest on synem Aleksandra Orensteina, komornika z Zakroczymia; zaciągnął się do oddziału Kruka jako ochotnik, brał udział w wielu potyczkach, poczem był aresztowany i skazany na 12 lat robót ciężkich, które odcierpiał w Akatuju, wreszcie został osiedlony we wsi Witymie pow. kiereńskiego, gubernii irkuckiej.

Otrzymawszy możność powrotu do kraju, p. Orenstein długo nie mógł urzeczywistnić tego zamiaru z braku środków, dopiero obecnie powrócił do Polski; ponieważ jednak podczas długoletniego pobytu na Syberyi stracił wszelki związek z krajem, więc za naszem pośrednictwem prosi krewnych o porozumienie się z nim pod adresem: Sierakowska, 5 u p. Ettingera".

Ujęcie bandytów. Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj wieczorem wysłani celem tropienia bandytów agenci wydziału śledczego i policyanci z rezerwy zauważyli w dzielnicy powązkowskiej pięciu podejrzanych mężczyzn, których zamierzali aresztować. Widząc zbliżających się agentów, tropieni bandyci rzucili się do ucieczki, podczas której kilku z nich wyjęło rewolwery, mierząc do ścigających. Wtedy sięgnęli po rewolwery również policyanci i jeden z nich, chcąc zmienić naboje, postrzelił się w palec.

Po urządzeniu obławy, policya aresztowała: Jakubowskiego, złodzieja z pow. kutnowskiego oraz Szymkowiaka i Czamarę, oddawna poszukiwanych bandytów.

Badanie emigracyi w Królestwie Polskiem. Jak donosi „Dziennik petersburski" przybył do Petersburga i został przyjęty przez Sazonowa delegat departamentu pracy Stanów Zjednoczonych, Husband, któremu polecono zbadanie przyczyn masowej emigracyi włościan polskich i żydów do Ameryki.

Ma on rozpocząć objazd miejscowości, z których ludność emigruje najliczniej i zawrze stosunki z instytucyami, roztaczającemi opiekę nad wychodźcami. Niebawem p. Husband przybyć ma do Warszawy.

Muzeum Medyceuszów. Pisma włoskie donoszą: We Florencyi ma powstać w niedługim czasie muzeum Medyceuszów, których imię tak ściśle związane jest z historyą tego miasta. Na gmach muzealny upatrzono znany pałac Riccardi.

„Ucieczka" p. Pankhurst. Depesze z Londynu przyniosły wiadomość o nagłym wyjeździe z Anglii przywódczyni sufrażystek, p. Pankhurst, równoznacznym z ucieczką, gdyż p. Pankhurst tylko chwilowo znajdowała się na wolnej stopie, a na zasadzie wyroków sądu, miała jeszcze kilka lat odsiadywać karę więzienną.

W świetle ostatnich depesz, „ucieczka" p. Pankhurst jest określeniem eufemicznem. Przy odjeździe przywódczyni do Francyi, na przystani zebrał się olbrzymi tłum sufrażystek, które na pożegnanie obdarowały p. Pankhurst wspaniałymi bukietami kwiatów. Policya przypatrywała się uroczystości pożegnania z niezmąconym spokojem. Prawdopodobnie władze uznały za lepsze pozbyć się na pewien czas ekscentrycznej damy, niż zatrzymawszy ją, narazić się na dalsze kłopoty.

Okrężny lot w Anglii. Z Londynu donoszą: Niedawno wyznaczyło znane pismo londyńskie „Daily Mail" nagrodę dla tego lotnika, który okrąży dookoła całą Anglię. Zgłosił się do konkursu tylko jeden lotnik Hawker. Lot rozpoczął w sobotę ze Soupthamptonu o godzinie 11 minut 47 w południe, w East był o godz. 1 min. 3, Folkestone o 1'40, Dover o 1'55 i wylądował o godz. 2'10 w Ramsyate, pierwszej stacyi kontrolnej. Lot swój w tym dniu skończył Hawker o godz. 4'30 po południu wylądowaniem w Yarmouth. Lot odbywał w towarzystwie jednego pasażera z szybkością przeciętną 96 kilometrów na godzinę.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sędziego Alfreda Korzeniowskiego w Strzyżowie sędzią powiatowym w Grybowie; przeniósł sędziów Tadeusza Kantona z Birczy do Przemyśla i Emila Koreckiego z Gwoździca do Jaworowa, zamianował auskultantów Jeremiasza Niementowskiego sędzią w Dynowie, Stefana Szalińskiego sędzią w Lubaczowie, Karola Hlavatego sędzią w Gwoździcu, Władysława Fussa sędzią w Sieniawie, Włodzimierza Hajeckiego sędzią w Birczy.

Zmarli:

Kazimierz Miedniak, oficyał pocztowy, zmarł w dniu 18 b. m. w wieku 36 lat.

COLETTE WILLY.

Miłość.

(Z francuskiego).

„Ona" — jest młodą, szczuplutką, błękitnooką blondynką i zupełnie odpowiada wymaganiom stawianym angielskiej tancerce. Mówi trochę po francusku dźwięcznym głosikiem jakby młodego kaczęcia i ażeby wypowiedzieć kilka słów po francusku, robi masę wysiłków, od których różowieją jej policzki i błyszczą oczy.

Kiedy wychodzi z garderoby — znajdującej się obok mojej — gdzie ona ubiera się razem z towarzyszkami, naszminkowana, w kostyumie scenicznym, zaledwie odróżniam ją od innych dziewcząt. Ma maniery odpowiednie swemu stanowisku. Jest bezbarwną i „przyjemną" Angieleczką w „revue". Pierwsza, druga, trzecia — aż do dziewiątej, przechodząc koło mojej garderoby na scenę, jednakowo uśmiechają się do mnie, jednakowo skłaniają głowami, przyczem jednakowo u wszystkich poruszają się różawo-wo-blond pukle turbanów. Wszystkie dziewięć twarzy jednakowo są pomalowane i rzęsy nad poczernionemi oczami tak mocno również podczernione, że trudno rozróżnić pod niemi kolor źrenic właścicielek.

Ale kiedy wychodzą po północy, ze startym pospiesznie różem, z sinawo-białym pudrem na policzkach, z dziko jeszcze rozszerzonemi źrenicami, błyszczącemi nienaturalnie — albo kiedy przychodzą na próby o pierwszej po południu — natychmiast poznaję małą Glory, z dwoma zwiniętemi puklami jasnych włosów na skroniach, podtrzymywanych czarną aksamitną przepaską. Przypomina mi w swym okropnym kapeluszu ptaszka w starym koszu. Górna jej warga nieco podniesiona jest do góry i kiedy Glory milczy, zdaje się, jakby w jej ustach rozpływał się biały karmelek.

Nie wiem, dlaczego zwróciłem na nią uwagę. Glory nie jest tak piękna, jak Daisy, ta demoniczna brunetka, która albo płacze, albo szaleje, tańczy jak szatan i wykrzykuje straszliwe angielskie przekleństwa. Glory podoba się również mniej, niż chytra Edyta, która podkreśla swój angielski akcent, ponieważ on wywołuje śmiech, i z najniewinniejszą miną wymawia po francusku najnieprzyzwoitsze słowa i zwroty, które doskonale przytem rozumie.

Moją uwagę jednak przyciąga, nie wiem dlaczego, przedewszystkiem Glory. Tańczy ona na scenie we Francyi pierwszy sezon. Jest jakoś bezosobiście miła i wzruszająca. Glory nigdy nie nazywa [illegible] przeklętym dyabłem i imię jej nigdy nie figuruje na tablicy kar. — Krzyczy wprawdzie, wbiegając i zbiegając ze schodów — krzyczy, jak wszystkie inne, machinalnie, ponieważ trupa Angielek, przebierających się pomiędzy godziną dziewiątą a północą cztery razy, nie może wchodzić na schody i schodzić z nich bez dzikich okrzyków i nieskładnych śpiewów. Glory wtóruje temu hałasowi swym młodym, fałszywym, zabawnym głosikiem i pozostaje w swojej roli także i we wspólnej garderobie, oddzielonej od mojej tylko cienką przegródką drewnianą.

Wędrówne „girls" zrobiły z tego czworokątnego pokoju obozowisko włóczęgujących klownów. Na stoliku przykrytym w części papierem do pakowania, w części dziurawą serwetką, panoszy się chaotyczny nieład — pudełeczka z farbami, ołówki niebieskie, czerwone, pudełka pudru, flaszeczki. Przeciąg zrywa ze ścian pocztówki ilustrowane, przymocowane szpilkami. Słoiki z różem, leichlesowskie ołówki toaletowe, puszki do pudru — dziewczęta noszą ze sobą w chusteczkach do nosa. Za dwa miesiące wyjadą, ale śladów po sobie pozostawią mniej, niż tabor cygański, znaczący swą drogę okrągłemi plamami wypalonej trawy i puszystym popiołem spalonego kradzionego drzewa...

* * *

— „Thank jou" — tonem wyszukanie grzecznym mówi Glory.

— Jest to wielka dla mnie przyjemność — równie uprzejmie odpowiada nasz kolega Marceli.

Obecnie jest on tenorem, ale w przyszłym miesiącu będzie zapewne baletnikiem. Bierze udział i w przedstawieniach teatralnych w Gobelins i w „revues" w Montrouge. Marceli przypadkowo spotkał na platformie schodów hałaśliwą trupę „girls"; Glory równie przypadkowo przechodzi koło niego ostatnia i zatrzymuje się na chwilkę tylko, aby z wdzięczną niezgrabnością zapuścić rączkę do woreczka z cukierkami, którymi częstuje ją nasz kolega...

Obserwuję powolny rozwój tej idylli. „On" jest młody, nieco kobiecy, namiętny, próżny i pomimo swego wytartego nieco garnituru i sztucznego goździka w butonierce przypomina wyglądem jakiegoś przystojnego, zamożnego rzemieślnika. Ale Glory ze swem obejściem się i manierami znakomitej cudzoziemki zbija go z pantałyku.

Gdyby to była jaka chórzystka z cafe chantant, już dawno pomiędzy nimi nie byłoby żadnych niejasności i niedomówień. Albo tak, albo nie... I po wszystkiem. A do tej Angieleczki on nie wie, jak podejść. Ona biegnie ze sceny roztrzepana, piszczy i w biegu rozpina gorset; ale wszedłszy na platformę, wyprostowuje się, z godnością bierze cukierek i wypowiada swoje „Thank you" z taką miną, jak gdyby była w toalecie nadwornej z trenem.

Glory mu się podoba. Glory wprawia go w miłe wzruszenie. Rusza ramionami, patrząc za nią, ale ja widzę doskonale, że śmieje się przytem z siebie samego. Pozawczoraj wrzucił do olbrzymiego kapelusza Glory, którym ta wymachiwała, półtuzina mandarynek. Jasnowłose dziwkusy rzuciły się na nie z ogłuszającym piskiem i śmiechem i zatapiały w nie po kolei paznogcie...

Długi flirt drażni tego żywego, motylkowatego Francuza, ale Glory to cieszy; jest sentymentalna, jak prawie wszystkie Angielki i nagłe wybuchy uczucia są jej obce.

Glory woła na Marcelego po imieniu, które wymawia: „Maasl" — i dała mu swą fotografię na pocztówce — nie w kostyumie „bebé" z obręczą i nie w przebraniu ulicznego gamin'a w dziurawych portczętach. O nie! Dała mu najlepszą swoją fotografię, na której Glory występuje w kostyumie znakomitej, średniowiecznej damy — i wygląda zupełnie po królewsku!

Gawędzą ze sobą bez żadnego przymusu. On doskonale udaje uprzedzającą uprzejmość, pokorną gotowość do usług.

Widziałem jak całował maleńką rączkę, której mu nie broniono, chudą rączynkę, szorstką od zimnej wody i płynnego bielidła.

Ale ukradkiem Marceli patrzy na nią mocno i uporczywie, jakby już zawczasu upatrywał miejsca, które będzie całował. A ona śpiewa za zamkniętemi drzwiami swej garderoby, śpiewa dla niego i rzuca mu jego imię „Maasl" — jak kwiaty...

Słowem, wszystko idzie dobrze. Nawet zanadto dobrze... Niema idylla rozwija się, jak mimodram. Muzyką do niej jest tylko radosny głosik Glory i jedno tylko słowo, niezliczonemi odcieniami miłości wymawiane...

Po mocnych, radosnych „Maasl!", słyszałem „Maasl" — powolne, kokietujące, wnętliwe, żądające, — a potem pewnego pięknego poranku drżące, tęskne, już błagalne „Maasl"...

...Dzisiaj słyszę je prawdopodobnie po raz ostatni. Na najwyższym stopniu schodów zastaję samotną Glory, w turbanie, który osunął się na bok, z niemo płynącemi po szmince dwoma strumieniami łez, cichutko powtarzającą:

— Maasl! Maasl!...

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 19 sierpnia.

HOTEL SASKI, ulica Sławkowska, l. 3: Jadwiga Kawenicka z Tarnopola, dr Karol Matyas z Kolbuszowy, Mieczysław Gepner, Teofil Makólski z Warszawy, Ettore Ripamonti z Medyolanu, Wincenty Orłowski z Menchlin Tadeusz Majewski z Rąbkowic, X. hr. Edward Rouke z Petersburga, Bronisław Bortniewicz z Besarabii, Jan Matkowski ze Lwowa, Berta Eunin z Warszawy, Karol Ritter, Barbara Dorażyńska, Salomon Lebuńsky z Kijowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 279·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 249·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zlr. 5-prc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zlr. 4-prc. 235·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3-proc. 115·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 zlr. 27·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zlr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 zlr. 63·75, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 zlr. 54·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 zlr. 33·50, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 zlr. 96·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 2?6·50, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 236·50, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·—.

Berlin, 19 sierpnia. Austryackie banknoty 84·55. Spirytus —·—.

Paryż, 19 sierpnia. Renta 3-prc. 88·40. Mąka 37·35. Usposobienie spokojne, niezmienione.

Wiedeń, 19 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 623·50, węg. Zakł. kredyt. 822·—, Anglobanku 335·75, Unionbanku 588·—, Länderbanku 510·50, Bankvereinu 513·75, Bodencredit 1186·— Galicyjsk. Banku hipotecznego 628·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 648·—, Kolei państwowych 702·75, kolei południowej 126·75, kolei północnej 4860·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 924·50, Rima Muranyi 708·50, Praskiego Tow. żelaznego 3223·—, Fabryki broni 933·—, Akcye tureckie tyt. [illegible], [illegible] 871·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·9?, Austr. renta koron. 82·10, Węgier. renta koron. 81·70, [illegible] Listy Tow. kred. ziemsk. 81·40, 4% Listy Banku hip. 82·—, 4½% Listy Banku hip. 90·?0, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 82·75, 4½% Listy Banku kraj. 91·50, 4% Gal. Obl. propin. 97·90, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 81·8?, 4% pożyczka m. Lwowa 80·25, 4% pożyczka m. Krakowa 8?·—, Losy tureckie 229·—, Marki 118·15, Ruble 253·75, Rosyj. pożyczka —·—, Skoda 820·—, Powsz. B. depoz. 537·—.

Usposobienie osłabione.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.